

Mój Humanoid.

Opowieść o odmienności.

Wystawa jako całość jest nawarstwieniem wielu aspektów związanych z problemem odmienności. Ta specyficzna podróż ma być pretekstem do szerszych rozważań nad tolerancją, akceptacją i ciągłym koegzystowaniem z tym, co pojawia się obok nas.

Pierwsza sala jest miejscem zderzenia odbiorcy z niecodziennymi postaciami, a ogólne wrażenie w tej przestrzeni przywodzi na myśl dziwny „gabinet różnaitości”, czy raczej „gabinet osobliwości”. Znajdują się tu trofea, hybrydy ludzi i zwierząt oraz bliżej nieokreślone monstra.

Głowa, popiersie, twarz – czyli szeroko pojęte oblicze – stało się dla mnie najistotniejsze. Pojawiające się elementy zwierzęce takie jak: ptasi dziób, pióra, łuski, wypływają naturalnie z ludzkich popiersi oraz głów – i odwrotnie – niektóre ludzkie elementy twarzy wyłaniają się ze zwierzęcych. Rzeźby nie mają jednak na celu przerażenie odbiorcy, ale nakłaniają do refleksji, uderzają spokojem i dostojnością. W centralnym punkcie ekspozycji znajduje się niemal trzymetrowa figura. Z widocznej sylwety ludzkiej wyłania się dziwna, płynna, niedookreślona forma organiczna. Gdy patrzymy na te formy, na myśl przychodzą nam maski weneckie, maskarony z katedr gotyckich, płaskorzeźby z kapiteli kolumn. Dosłowność i przesada dla zwielokrotnienia doznań, bodźców, sprawia iż to, co przedstawione, może wydawać się rzeczywiste. Czy to wytwory wyobraźni twórcy, czy może odlewy zdjęte z organizmów żywych?

W kolejnej sali ekspozycyjnej znajdują się obłe formy przestrzenne z drutu. Przeskalowane obiekty przypominające kształtem kokony to swego rodzaju trójwymiarowe szkice. Dzięki odpowiedniemu oświetleniu oraz zawieszeniu, pojawia się projekcja, zwielokrotnione oraz wyolbrzymione cienie o różnej intensywności. Wyraźna jest tu prostota form oraz nawiązanie do elementu natury. Tkanki, komórki, struktury wyschniętych liści, lekka ażurowa konstrukcja form stają się spektaklem wyobraźni, co skłania widza do przemyśleń. Przybrany kamuflaż upodabnia do otaczającego środowiska, to rodzaj rozplywania się w przestrzeni. Co to jest, co było, czy to pozostałość po czymś? To pytania bez odpowiedzi.

W ostatniej przestrzeni ekspozycyjnej widz staje twarzą w twarz ze swoim odbiciem, a mówiąc ściślej – obecnością. Powieszona na wprost osi galerii w centralnej części sali ekspozycyjnej obiekty zachęcają do kontaktu. Aluminiowe zwierciadła nie ukazują idealnego odbicia jak w lustrze, sprawiają, iż obraz jest częściowo rozmazany – zatarty.

Mniej lub bardziej przepolerowane obiekty pełne są spontanicznych gestów, ujarzmionych w konkretne kształty. Różnorodność wielkości: otwarte, zamknięte, pełne, ażurowe oraz puste w środku daje nam wrażenie obcowania z żywą, pulsującą materią, której jesteśmy częścią.

W bezpośrednim kontakcie każdy odbiorca nadaje nową treść, nowe wartości. Bez odbiorcy wiszące obiekty są martwe, trwają w bezruchu czekając na odsłonę nowego spektaklu, którego reżyserem jest każdy z nas. Postawienie człowieka wobec samego siebie jest decydującym aspektem poznania Innego. To, co interesuje mnie najbardziej, to skonfrontowanie każdego z nas wobec innego „ja”, zdeformowanego, niekompletnego, odmiennego – jak z gabinetu luster. Jest to specyficzny rodzaj konfrontacji i prowokacja do auto-przemyśleń, czasami bolesnych, często wyzwalających.

W moich realizacjach starałem się pokazać różne aspekty Innego, które przybliżą widza do możliwie jak najszerzego poznania zagadnienia odmienności. Najważniejsze dla mnie jest stworzenie specyficznej sytuacji oraz przestrzeni, do których zapraszam widza. W mojej realizacji ważnym czynnikiem jest element poznawczy, zderzenie odbiorcy z „odmiennością” jaką zaproponowałem.

„Mój Humanoid” to moje indywidualne wyobrażenie, myślenie o wartościach jakie daje zderzenie człowieka z odmiennością, bez oderwania od ciągłości świata.

Mam świadomość, iż jestem tylko punktem w wielkiej opowieści, na kartach której każde pokolenie zapisać się musi.

My Humanoid.

The story about diversity.

The exhibition as a whole is an accumulation of many aspects related to the problem of diversity. This specific journey is intended to be an excuse for broader discussion over tolerance, acceptance and continuous coexistence with what appears around us.

The first room is a place of collision of the recipient with unusual characters, and the general feeling in this space reminds of a strange "diversity cabinet", or rather a "cabinet of curiosities". There are trophies, hybrids of humans and animals and unspecified monsters.

Head, torso, face - broadly understood appearance - became the most important for me. Appearing animal parts such as: beak, feathers, scales, naturally flow from human torsos and heads - and vice versa - some human elements of the face emerge from animal ones. However, the sculptures are not intended to scare the recipient, but they stimulate reflection, strike with peace and dignity. In the central point of the exhibition there is an almost three-meter figure. From the visible human figure emerges a strange, liquid, unspecified organic form. When we look at these forms, we think about Venetian masks, masks from Gothic cathedrals, reliefs from the capitals of columns.

Literalism and exaggeration for the multiplication of sensations, stimuli results in the fact that what is presented may seem real. Are they creations of creator's imagination, or perhaps casts taken from living organisms?

In the next exhibition room there are oval spatial forms made of wire. Rescaled objects which look like cocoons are a kind of three-dimensional sketches. Thanks to an appropriate lighting and suspension, there is a projection, multiplied and exaggerated shadows with varying intensity. Simplicity of forms and reference to the element of nature are very clear here. Tissues, cells, structures of dried leaves, light openwork structure of forms become a spectacle of imagination, prompting the viewer to think. Camouflage imitates the surrounding environment, it is a kind of melting in the space. What is it, what was it, or is it a remainder of something? These are questions without answers.

In the last exhibition space the viewer comes face to face with his reflection, and more specifically - presence. Objects hanging in front of the axis of the gallery in the central part of the exhibition hall encourage contact. Aluminium mirrors do not show a perfect reflection as in a mirror, they make the image partially blurred. Different inclinations of surfaces give a rudimentary view, incomplete.

More or less polished objects are full of spontaneous gestures, subjugated into specific shapes. Variety of sizes: open, closed, full, openwork and hollow inside gives us the impression of relation with a living, pulsating matter, which we are part of. In direct contact each recipient gives new content, new values. Without the recipients hanging objects are dead, they are still, waiting for the beginning of a new show, directed by each of us.

Presenting a human to himself is a decisive aspect of getting to know the Other. Paying attention to the body, to the exterior of a man, to that without which we do not exist. What interests me the most is confronting each one of us with the other "I", deformed, incomplete, different - like from a cabinet of mirrors. It is a specific type of confrontation and provocation for self-reflections, which are sometimes painful, often triggering.

In my implementations I tried to show different aspects of the Other, which will bring the viewer closer to the widest possible knowledge about diversity issues. The most important thing for me is to create specific situation and space, to which the viewer is invited. In my implementation an important factor is cognitive element, collision of the recipient with "diversity" suggested by me.

"My Humanoid" is my personal idea, thinking about values offered by the collision of a man with diversity, without detachment from continuity of the world.

I am aware that I am only one point in the great story created by each generation.

